Nr. 2. Nowy Targ, marzec — kwiecień 1931 r. Rok II.



„Nie zamarł pieśni królewskiej w nas czar".

CZASOPISMO MŁODZIEŻY SEMINARJUM ŻEŃSK. I GIMNAZJUM w NOWYM TARGU.

Cena 25 gr. Adres Redakcji i Administracji Seminarjum Żeńsk. w Nowym Targu. Cena 25 gr.

MARSZAŁKOWI!

O Wielki Wodzu Narodu!
Tyś wskazał nam ideały
I pośród cierpien i głodu
Strzegłeś dusz, by nie zmarniały.

Pierwszy orężny wzleciałeś
Na orlich skrzydłach w błękity,
Krzemieniem woli krzesałeś
Wolności iskry i świty.

Za Tobą Wodzu polecim
Młodzieży skrzydle Orlęta,
Całemu światu rozniecim
Miłość Ojczyzny, co święta!

Święta jest dla nas! — Wytrwamy!
Bo nam Twój przykład wciąż świeci,
Zmóc się przemocy nie damy.
Bo miłość siły podnieci.

Polecim w górę z wichrami,
Aż głos nasz echo powtórzy,
Przeleci ponad Tatrami,
Potem się w Bałtyk zanurzy.

I znowu do Tatr powróci,
Echem go Giewont odbije,
Puszcza litewska zanuci:
„Pierwszy Marszałek niech żyje!!!"

„Promyczek" II kurs.

Pieśń o Piłsudskim.

Każda wojna rodzi bogatą poezję, a wojna o wolność, wojna mająca za cel odebranie tego, co „obca moc wydarła" stwarza poezję, będącą wyrazicielką najszlachetniejszych ideałów. A ponieważ w czasie wojny światowej symbolem Polski, walczącej z najazdem, był Piłsudski, więc też Jemu oddano hołd tak wielki jak nigdy w poezji polskiej. Jedni czczą w Nim bohatera narodowego Mściciela i Wskrzesiciela, a drudzy zaś Jego wielkość jako człowieka. Większość poetów, opiewających czyny i osobę Piłsudskiego stanowią „poeci wojenni", stąd niejednakowa jest wartość artystyczna ich poezji.

Wśród zbioru wierszy o Piłsudskim można wyróżnić jedne powstałe w ogniu walki, dotyczące życia wojennego Komendanta, drugie na-

pisane z powodu rocznic, zawierają przeżycia żołnierzy-poetów, inne odnoszą się bezpośrenio do osoby Komendanta, najczęściej z powodu Imienin.

Za najważniejszą z tych pieśni uważał Piłsudski pieśń „My pierwsza brygada", o której powiedział: „Jest to najdumniejsza pieśń jaką kiedykolwiek Polska stworzyła". W pieśni tej zawarła się cała historja powstania, cała prawda uczuć, całe bohaterstwo tych, którzy „na stos rzucili swój życia los", by z tego ofiarnego stosu wyrosła wolna Ojczyzna.

Wszystkie pieśni o Piłsudskim zrodziły się w okopach strzeleckich ze snów o wolności. — Słowo stało się ciałem, ziściła się legenda Doliny Kościeliskiej, dokąd nawet dotarła pieśń dawno niesłyszana — pieśń zwycięstwa. I jak w czasie niewoli pieśń stała „na straży narodowego pamiątek kościoła", tak i teraz naród polski skrył w pieśni „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty", aby zostały arką przymierza między obecnemi a przyszłemi laty.

Pieśń o Piłsudskim rośnie coraz wspanialsza, potężniejsza i jak w czasie wojny, tak i dziś wiedzie do zwyciężenia samych siebie, wiedzie do budowy Ojczyzny mocarnej jednością i miłością.

Pieśń o Piłsudskim będzie dla narodu jak Mazurek Dąbrowskiego pochodnią ognistą w mrokach i to na zawsze, bo „pieśń ujdzie cało", a jeśli się dusze spodlą „ucieka w góry do gruzów przylega" i nieraz iskry świętego zapału, tlewiącego w tych pieśniach „ogień wzniecą, duszę ożywią i pamięć oświecą".

Sem. kurs IV.

Młodzież a przyszłość narodu.

Młodzież to przyszłe społeczeństwo. Jaką jest młodzież, takie będzie państwo. Dziś w Polsce odrodzonej za mało jest tej prawdziwej wesołości, radości duchowej, chociaż widzi się u młodzieży radość życia, humor i szlachetne porywy. Złudzenie! Dziś wśród młodzieży panuje jakiś dziwny pesymizm duchowy, bezwład, brak głębszych dążeń.

O czem dziś młodzież szkolna rozmawia? Najpospolitszym tematem — to lekcje, koleżanki, profesorowie, rzadziej z powodu jakiegoś zdarzenia potrąci się o kwestje państwowe, będące na czasie, czasem za temat służy jakaś sentymentalna powieść. Z rozmów należy wnosić, że młodzież jest banalna, bezmyślna, brak jej ideału, zapomina o słowach wieszcza:

„Młodości! Ty nad poziomy wylatuj!"

Młodzież dzisiejsza nie ma wiary w siłę młodzieńczego zapału. Dziś nie znajdują oddźwięku w duszach młodzieży słowa poety:

Młodości! Orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramię".

My dzisiaj wyrażamy się o swej przyszłości w sposób trzeźwy, praktyczny, lecz niestety przebija zawsze egoizm, żądza złota. Pocieszającem mogłaby być owa chęć podniesienia dobrobytu, gdyby niestety nie kładło się głównego nacisku na swoje „ja". Sprawy społeczne, kwestje socjalne, dobro Ojczyzny? mrzonki! Człowieka, który się tem zajmuje nazywa się z pobłażaniem idealistą. Dziś materja — jest treścią istnienia, kształcenie ducha, charakteru, wyrabianie woli — to kwestja podrzędna. Mało jest jednostek, które pracują nad swym rozwojem duchowym. Brak zrozumienia potęgi ducha. Zapomina się o tem, że ten naród jest silny, w którym jest duch wielki, czysty, nieskalany. Duchowa strona życia leży odłogiem. Ducha młodzieży zatruwa jakiś niczem niewyjaśniony pesymizm, brak wiary w piękno życia.

Polska, państwo nowopowstałe, zniszczone i wyczerpane pożogą wojny, skazane na nieustanne sąsiedztwo z państwami potężnemi, potrzebuje ogromnego wysiłku pracy całego społeczeństwa. Do takiego zadania trzeba społeczeństwa silnego duchem, mądrego, skupiającego wszystkie swe siły we wspólnym ideale: szczęściu Ojczyzny. Tem społeczeństwem ma być dzisiejsza młodzież. Ona musi wiedzieć o posłannictwie, które ją czeka. Musi myśleć o przyszłości, wybrać sobie zawód, któremu się poświęci z powołania.

Dlaczego tak wielka jest liczba niesumiennych pracowników, dlaczego na najwyższych stanowiskach są ludzie nieodpowiedni, niespełniający sumiennie swoich obowiązków? bo to są karjerowicze zajmujący stanowiska, mimo, że nie czują się na siłach sprostać zadaniu. Takich ludzi nie powinno być w Polsce. Młodzież dzisiejsza, a przyszłe społeczeństwo ma za zadanie budowę państwa. Więc czy możemy pozwolić, byśmy nie myśleli o obowiązkach, jakie nas czekają? Czy możemy pozwolić, byśmy gnuśnieli w lenistwie i bezwładzie ducha? Czy możemy pozwolić, byśmy byli pionkiem bez osobistych przekonań? Chyba nie! Naszym obowiązkiem

rozpoczęć pracę nad kształceniem umysłu i uszlachetnieniem serca.

Może wielu ma wpojone egoistyczne zasady, może młodzież dzisiejsza jest ofiarą wychowania, ofiarą niewyrozumiałych wychowawców — wszystko to jest możliwe. Ale skoro uczeń czy uczenica dochodzi do zrozumienia celu życia, nie wolno mu trwać w bezczynności i mówić, że innym (ą) być nie mogę, bo mnie tak wychowano. Nie wolno! Trzeba samemu(ej) rozpocząć pracę nad sobą, nakreślić sobie plan działania na przyszłość, znaleźć sobie ideę, która będzie drogowskazem życia, która będzie bodźcem w zwątpieniu, która będzie istną siłą życia. Najogólniejszym naszym ideałem niechaj będzie czyn!

Czystość i prawda niechaj będą bronią przeciw moralnemu zepsuciu i powszechnemu kłamstwu. Stwórzmy w sobie wolę silną, wolę czynu przez hartowanie ducha i urabianie charakteru. Wtenczas nasze społeczeństwo będzie silne, bo składać się będzie z obywateli szlachetnych, energicznych i żądnych czynu.

Świat cały patrzy, jakim okażemy się narodem. Nam było danem ujrzeć dzieło mścicieli kości pradziadów, te — za co krew swą przelewali ojcowie nasi w roku 31 szym i 63 cim, zatem nie załamywać nam rąk przed pracą, bo we wspólnym czynie spoczywa dobro naszej Ojczyzny.

St. Szewczykówna
była uczenica.

BŁYSKI.

W kłąb zimnych chmur
Promień wpadł —
I zadrżał świat —
I krzyknął w chór...
Ospalców tłum
Zbudził szum
Nadziei piór.

I władca świata wydał zew,
Przyszłości huczy śpiew
I rzuca w serca złoty siew...

Ukujmy z blasków miecz złocisty
I wznieśmy dłonie: z bratem brat
I pójdźmy w mrok ludzkości mglisty,
By rozciąć więzy starych lat!...

Niech trudów nie złamie Cię granit—
Dążeniem mocny wysokiem,
Ze szczytu myśli piramid
Mrok orlem przeszywaj okiem!

„Skalny" gimn.

Jeden dzień na nartach.

Spadł świeży śnieg, pogoda śliczna! Dzień zapowiada się bardzo pięknie. Już od samego rana wszyscy chłopcy myślą tylko o nartach Idąc do szkoły, rozmyślają nad tem, jakby się najprędzej wydostać z tej nudnej „budy". Podczas przerwy, a nawet w czasie lekcji, można słyszeć przyciszane rozmowy: „Ty Jasiek idziesz na deski? „Byczy" śnieg dzisiaj". Pewnie, że idę, cóżbym robił w domu, na jutro już wszystko umiem, zresztą mamy „klawe" godziny: z mantyki zadanie, z greki poprawa zadania, a gimnastyka to głupstwo. Prawda? Ty słuchaj! Czem dzisiaj nasmarować"? „Ja myślę, że najlepszy będzie „Medjum" albo „Mix" co? Wreszcie Jasiek szepce: „ja będę smarował woskiem, bo innego smaru nie mam (oczywiście z braku gotówki). Po skończonej nauce biegnie szybko do domu, bierze garnuszek, napełnia go woskiem i smołą i kładzie na piecu. Po kilku minutach smar gotowy. Zawalany od stóp do głowy, nie zważając na krzyki matki, nawet nie czekając na obiad, wymyka się z domu i pędzi co sił na Dział. Na „Zyskach" za szpitalem spotyka się z kolegami, gdzie próbuje się wykonywać najrozmaitsze ewolucje, przy których nie obejdzie się bez upadku. Kto chce się pochwalić nowemi butami, wiatrówką, nartami, idzie na „Lipki". Spotykając się ze znajomymi, mówi: „Popatrz, się, mam nowe buty, kosztują 65 zł, pierwszorzędne co! Gdzie się kto z kim spotkać ma? Na nartach. Gdzie kto chce zrobić interes? Na nartach. Słowem gdzie tylko co? Na nartach. Tam nawet nie brak malców. Z rozpromienioną, zmarzniętą twarzą, głosem przepojonym radością chwali się taki „knot" z umiejętności jazdy. „Ty Stasiu, ja już umiem robić telemarka i obtrekena, psipać się". Nabiera pędu, chce pokazać, co umie, lecz za chwilę już leży na śniegu. Zawstydzony podnosi się i ze łzami w oczach mówi: Teraz mi się nie udało, ale psipać się jesce raz". Tymczasem nieco starsi i znający więcej sztukę jeżdżenia idą na dział. Tam dopiero rozpoczyna się przedstawienie. Nowicjusze, jadąc po dosyć stromym spadzie, wywracają się w sposób dotąd jeszcze niewidziany, stojąc na głowie, albo robiąc koziołki. Często po kilkumetrowej jeździe na brzuchu, plecach (w każdym razie nie na nartach) jeden z drugim spostrzega, że zgubił gdzieś kawałek narty. Niekiedy kilku narciarzy wjedzie na siebie. Śniegu w uszach pełno i w kieszeniach,

wogóle wszędzie, gdzie nie potrzeba. Cyganie podobno jeżdżą na nartach, wygiętych z obu stron, co okazało się bardzo praktycznem, ponieważ można jechać wtył. Po kilku godzinach jazdy wraca cała „wiara" do domu ośnieżona, zmarznięta i zmęczona. Zaraz po powrocie do domu je, co tylko jest pod ręką, a nasyciwszy się, kładzie się spać z myślami o jutrzejszym śniegu i o jeździe pelnej emocji. W nocy śni o swoich przygodach, przez sen wymawia różne wyrazy ze słownika narciarskiego.

„Melior" gimn.

List Wojtka do Rodziców.

Kochani Rodzice !

W pierwszych słowach mego listu pozdrawiam Was pięknie jako kochający Wasz syn. Dawno nie pisałem, bo i czasu nie mam, musiałem przysiąść fałdów, bo jak wiecie, półroczne moje świadectwo było jedno jedyne w swoim rodzaju. Wprawdzie miałem dostatecznych tyle, co i Staszek. choć on jest niby najlepszym w klasie, ale w miejsce jego bardzo dobrych i dobrych to ja miałem no... dwóje. Pocieszam się jedynie tem że uczeń bez dwói, to jakby żołnierz bez karabina.

Zapomniałem Wam ostatnio wspomnieć o naszym balu, który odbył się przed półroczem razem z seminarzystkami. Zaraz popołudniu tego dnia zacząłem się ubierać aby Wam Kochani Rodzice nie zrobić wstydu.

Włożyłem granatowe ubranie i kołnierzyk kauczukowy z nieodstępną czarną muszką. Włosy ufryzowałem (pożyczonemi od gosposi) żelazkami Wyglądałem bardzo ładnie, wprawdzie spodnie miały „kant" trochę krzywy, bo je źle ułożyłem pod siennik i bluzka miała tę wielką plamę, którą zrobiłem w czasie świąt Bożego Narodzenia. Pozatem byłem ubrany bez zarzutu Pieniędzy wtedy już nie miałem, a skutki tego były fatalne bo skompromitowałem się na całej linji, a jak, to się zaraz dowiecie. Zawsze, proszę Was, nie zostawiajcie mię bez pieniędzy. — Ale Wy kochani Rodzice na tym punkcie nie zgadzacie się zupełnie ze mną, nie wiem z jakich powodów. Ale wracam do tego balu. Wszedłem na salę i oczarowałem wszystkich (a było ich troje Walentino i dwie panie komitetowe.) Popatrzyli na mnie ze zdziwieniem i podziwem. Wreszcie „Walentino" (tak został nazwany stróż seminarjalny). który był jednym z obecnych, oznajmił mi, że jeszcze czas. Byłem punktualny, a że inni się spóźnili, to nie moja wina. Kręciłem się jakąś godzinę, dopiero wtedy sala zaczęła się napełniać. Po chwili muzyka zagrała tango. Nie znałem dobrze tego tańca, ale jakoś zdobyłem się na odwagę, poprosiłem jedną ze seminarzystek i poszliśmy w taniec posuwistym krokiem. Wziąłem jednak za wielki rozpęd, dlatego moja partnerka uderzyła głową o ścianę, podziękowała mi i odeszła zagniewana. Ale nie wiem o co?

„Foksa" następnego tańczyłem dość poprawnie z jedną z V go kursu. Wprawdzie często deptaliśmy sobie nawzajem po nagniotkach, ale wytrzymałem. Ona wprawdzie oglądała stopy później w kącie. Ale czy to moja wina, choćbym był jej zrobił jaki znak na nodze swoim butem? Nie moja! Wasza Kochani Rodzice, bo dawno prosiłem Was o kupienie mi lakierków, ale nie — jakby grochem bił o ścianę. Bo gdybym w lakierach deptał jej po nogach, to nawet byłaby zadowolona, bo co lakierek to nie juchtowy trzewik. Następnie były walce i jakoś sie kaleczyło. Pod koniec zabawy rozochocili się wszyscy nawet PP. Dyrektorzy. Wiele życia w zabawę wlał P. profesor Kremer. Tańczył jak młody i takie żarty sypał, że wiara za brzuchy się trzymała. Pod koniec był walc z kotyljonem.

I mnie się dostał kotyljon, a jaki i to od ładnej panny. Ale cóż? Rewanż był taki, że po skończeniu walca panowie (t. zn. niby my) mieli paniom fundować w obficie zastawionym bufecie. Cóż kiedy nie miałem ani grosza. Był bym rad czmychnął, ale moja partnerka trzymała mię za rękaw i coś szczebiotała do mnie wesoła, ale nie wiem, co mówiła, bo myśl moja krążyła koło pączków. Za wszelką cenę musiałem kupić jej coś do zjedzenia. Szukałem ratunku oczyma w paniach komitetowych, ale żadna nie domyśliła się, o co mi chodziło Wreszcie nawinął się Stefek. Mówię mu, żeby mi pożyczył marne 20 groszy (za taką sumę można było dostać dwa pączki.) Nie miał, bo kupił za ostatnie grosze dwa pączki przed chwilą i jednego zaofiarował mi. Z radością przyjąłem, bo myślę, dam go jej, bo sam nie byłem głodny. Niosę tego pączka, a ona popatrzywszy się na mnie z oburzeniem, rzuciła go.

Poszedłem zaraz do domu bo bałem się ostrych języczków panien. Z ciężkiem westchnieniem

usnałem, narzekając na cały świat i na Was. Przyznaję się do tego otwarcie, ponieważ żałowałem za to przy spowiedzi, odbytej po rekolekcjach. Rekolekcyjne nauki mieliśmy bardzo ładne i wiele z nich skorzystałem. Narazie kończę i zaklinam Was przyślijcie mi coś pieniędzy, bo i stare plusquaperfectum zupełnie się zniszczyło i na energję kinetyczną też mi potrzeba.

Całuję Was serdecznie
kochający Was do grobowej deski
„*Wojtek*" gimn.

Jaśkowe granie.

(Dokończenie)

A on chodził,
Bo se jej widokiem słodził

Zbolałe z kochanio serce . . .
Nieroz w duchowej rozterce
Fciol iść hań kany na hole
Sukać śmierzci w ciemnym dole,

Ale kie się dowiedziała
O tym Józka, tak pedziała:
Jasiu, Ty mój o sto — milsy
Dlo mego serca nojblizsy,

Jakby Ci mię dać nie fcieli,
Choćbyśmy we świat lecieli,
Ty musis moim być chłopce,
Cy fto chce tego, cy nie fce.

On choć się tym ozradowoł,
Niepokój jednak zatruwoł
Jego przejasne marzenia,
Choć silniejse mioł zrażenia

Po kazdem spotkaniu z Józką,
Ten niepokój nazwał służką
Swoją, ze g furt tropiła
I wiecnym lękiem poiła.

Przeczuło wycie to serce,
Co to w nos tak furt klekoce,
Bo po nienojdłuzsej chwili
Matka córke tak obili,

Ze się jej w dwa tyźnie zmarło.
Zaś na Jaśku tak wywarło
To nieszczęście, ze osłupioł
I niezadługo okłupioł,

Ze tak rzeknę do imentu . . .
Teroz ino instrumentu
Muzycznego, cyli gęśli
patrzy. Dumie i furt myśli

Do nikogo nic nie radząc,
Jeno po wiyrsyckach łaząc,
Grywo . . . A tak załośliwie
Z takim smutkiem tak płochliwie

Ach ! jaze się serce kraje,
Słuchając go, bo się zdaje,
Ze to jego zmarłej krzywda
Tak w tych gęślach załośnie drga".

„Jo Wom godom miły kumie,
Ze jo tego nie rozumiem,
Jak moze być włosno matka
Taką okrutną lo dziecka . . .

Boć kie się juz tak kochali
Niech-ta się byli pobrali.
Było by to z wiarą. z Bogiem.
Mogła jesce nad ich progiem

Zaświecić ta gwiozda scęścia,
A dziś ino te przeklęcia
I to życie bez honoru
I radości i humoru.

Nic do życia nie zostało,
Bo syćko z córką skonało.
No, ale tyz cas juz na mnie,
Bo się będzie cnyno babie

Więc z Panem Bogiem ostańcie,
Cok na tyrool, to przeboccie !"
„Boze prowoć ! zaś zajrzyjcie,
A swoją zone pozdrówcie" !.

Helena Parówna

DUNAJEC

(Baśń fantastyczna)

(Ciąg dalszy).

Minęła druga zima, minęła trzecia i czwarta, Giewont nie wrócił. Poprzez ziemie, poprzez rzeki szumem borów niesiona dotarła do zamczyska wieść, że poległ wraz z całym hufcem w bohaterskiej walce. Wieść ta poruszyła tylko Policę i wycisnęła z jej oczu potoki łez, któremi wypłakała resztki długo żywionej nadziei.

Lud Giewontowy czem innem był zajęty. Oto zbliżał się dzień postrzyżyn Białego i Czarnego, dzień, który miał rozstrzygnąć sprawę dziedzictwa, gdyż zgodnie z wolą Giewonta będzie odczytany jego testament, wykuty na skale w pobliżu zamczyska. Nikt nie znał ostatniej woli Giewonta, gdyż stary Wiedzun i syn jego Luboń, którzy odczytać mieli testament,

święcie dochowali przysięgi złożonej panu w dniu wyjazdu, że do dnia postrzyżyn nie odczytają pisma i nie podejdą do skały.

Starcy Dunajece wszelkiemi sposobami starali się posiąść tajemnicę, wyrytą na skale. Dziwaczne znaki oparły się jednak wszelkim usiłowaniom wydarcia powierzonej im treści.

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień postrzyżyn. Żywiej zabiły serca tak zwolenników Białego jak Czarnego. Głębsze westchnienie poruszyło zbolałą piers Policy — znowu powróci spokój i zgoda!

Po obrzędzie postrzyżyn powiedli starzy Dunajce kapłanów Wiedzuna i Lubonia do skały, wokół której zebrały się już mnogie zastępy łososiów i prostego ludu. Wiedzuń i Luboń długo bez słowa stali przed skałą, aż wreszcie w przejmującej ciszy zadźwięczał głucho i drżąco głos Wiedzuna:

Synu czytaj, oczy mi już nie służą, plączą mi się znaki i linje, nie odczytać nie mogę.

Dobrze widzą Twe oczy ojcze, taka tu gmatwanina, krzyżujących się znaków i linij, że i ja nie odczytać nie umiem.

Wśród ludu zawrzało. Zwolennicy Białego i Czarnego nawzajem oskarżali się o zniszczenie testamentu. Posypały się obelgi; zamieszanie rosło, zabłysły nawet obnażone miecze, lecz obecność kapłanów i Policy powstrzymała lud od bratobójczej walki. Dzień cały upłynął, lecz próżne były usiłowania Wiedzuna i Lubonia. Testament pozostał tajemnicą. Widmo walki bratobójczej zaciążyło jak zmora nad Giewontowym ludem, gdyż nikt z partji Białego i nikt z partji Czarnego nie myślał o ustępstwie. Najmniej zaś do ustępstw byli skłonni Pomruk i Świstun Dunajce.

(Dokończenie nastąpi.)

Kuligi uczenic semin.

Hej co będzie,
trzeci kurs jedzie
pod Babią Górę
Do Zubrzycy . . .

Na ten kulig wybierałyśmy się nie zbyt długo, bo przygotowania trwały nie więcej jak miesiąc, a to z tego względu, że pogoda była niepewna i inne różne różności stały na przeszkodzie.

Nareszcie po długich a ciężkich cierpieniach wyjeżdżamy. Do Czarnego Dunajca dojechałyśmy szczęśliwie, wesoło śpiewając ile sił po drodze. Z tego powodu dostałyśmy burę od naszej opiekunki klasy, dbającej wielce o nasze piękne głosiki. A my chcąc Panią udobruchać, zaśpiewałyśmy:

Hej o nasza Pani,
Święcie przyrzekamy
Wszystkie zdrowe, całe
Do dom powracamy.

W Czarnym Dunajcu pożegnałyśmy pana dyrektora, który raczył zaszczycić swoją osobą nasz wymarzony kulig, nie pomogły żadne prośby, musiał wrócić do swoich obowiązków, a my pojechałyśmy dalej.

Po drodze z Dunajca do Jabłonki spotkała nas straszna zawierucha, lecz to nie psuło naszych humorów, jeno dało powód do większej wesołości, bo od czasu do czasu gubiły się narciarki.

Można było podziwiać kol. Nelę jadącą z gołą głową, tylko w wiatrówce i pędzącą na swych „smokach" jak jakaś bogini zimy.

Gdy do Zubrzycy przyjechałyśmy, było już całkiem ciemno. W domu u koleżanki czekały nas ciepłe, wygodne pokoiki i obfita kolacja, która zniknęła, z wielką szybkością.

A potem Zuchy
Z pełnemi brzuchy
Spać się pokładły
Na poduchy.

Lecz tak broiłyśmy, żeśmy całą noc oka nie zmrużyły. Skutek tego był taki, że wszystkie wstały z bólem głowy, a jedna chora.

Rano poszłyśmy do kościoła, i śpiewałyśmy na mszy św. Potem obserwowałyśmy piękną okolicę, a specjalnie Babią Górę, która dopiero koło 9 tej godziny wyłoniła się z gęstej mgły. Zrobiwszy kilka zdjęć fotograficznych i stoczywszy walkę śnieżną, udałyśmy się na obiad. Jakaż była radość, gdy podczas obiadu wpadł do pokoju śliczny młody sarek, lecz wkrótce uciekł spłoszony muzyką. Po obiedzie pożegnawszy się, ruszyłyśmy w drogę. W powrotnej drodze nie brakło też przygód. Wreszcie o zmierzchu dojechałyśmy do miasta, zmarznięte mocno, lecz wesołe i co sił wrzeszczące

Na samym przodzie
Smok w portkach jedzie...

Do dziś wspominamy tak bardzo miły kulig, i z wdzięcznością składamy serdeczne „Bóg zapłać Czcigodnemu ks. Proboszczowi za tak królewskie przyjęcie, członkom grona prof. specjalnie Pani Opiekunce III. kursu za troskliwą opiekę.

Kulig kursu II do Bukowiny.

Radosne piosenki lecą w lazury:
Kulig! Kuligiem jedziemy w góry,
mkniemy sankami po śnieżnej fali,
za nami suną gęsiego narty,
przed nami Tatry piętrzą się w dali,
jak okiem sięgnąć świat nam otwarty!

Tak wszędzie pięknie, tyle uciechy,
aż gdzieś w błękity wzlatują duchy.
Wtem bęc! krzyk: Jezu, a potem śmiechy,
my wysypane w śniegowe puchy.

Bukowina! ach jaka urocza!
Białym, spokojnym całunem śniegów
objęła aże Tatrzańskie zbocza,
Czarnego Stawu dotyka brzegów.

Tatry, te polskie kochane góry
wyrosły sine na jej granicy,
Karpat lesistych dorodne góry
są wieczną strażą Lecha ziemicy.

Oblane teraz promieńmi słońca,
ubrane w srebra śniegowe płaszcze,
stoją poważne od lat tysiąca,
a słońce ciągle szczyty ich głaszcze

A Tatry, co nas wabią urokiem
stoją tak blisko, blisko przed nami
hen je pod niebo ścigamy wzrokiem
i oczy nasze nabiegły łzami.

Wszakże to nasze te szczyty,
krwią bohaterów wrogom wydarte,
wzniosły się dumne w błękity,
mówią: Pole do pracy otwarte!

Żegnając, Tatrom ślemy spojrzenie
smutne, bo kulig powracać musi,
wdzięczne Głodówne za zaproszenie
a za przyjęcie drogiej Mamusi!

„Promyczek“ kurs II sem.

„WESOŁEGO ALLELUJA“

Czytelnikom i Sympatykom
naszego pisma zasyła

Redakcja

KRONIKA.

Dnia 15/II odbył się staraniem „Zrzeszenia delegatów klas i kierowników kół“ kulig do Czarnego Dunajca, w którym wzięli udział uczniowie klasy VII i VIII. Z grona profesorskiego towarzyszyli młodzieży pan Dyrektor Czech p. prof. Brynczka i ks. prof. Kania. Sanna była doskonała, pogoda dopisała, na miejscu przygotowano dzięki uprzejmości i staraniu p. dr. Fr. Ciszka ogrzaną i efektownie przybraną salę, nic więc dziwnego, że bawiliśmy się świetnie, a wieczór nikt nie miał ochoty wracać do domu. — Ale trudno, trzeba było wracać.

Po półgodzinnej przeszło warjackiej jeździe, przybyliśmy do Nowego Targu i każdy zziębnięty, ale wesół i zadowolony, udał się do swego domu.

Dnia VII/II odbyło się drugie Walne Zebranie „Zrzeszenia delegatów klas i kierowników kół“. Na wniosek kol. Ujczaka kl. VII b. udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi, i przystąpiono do wyboru nowego, którego skład przedstawia się następująco: prezes Lisiński kl. VII b., zast. Giżycki kl. VII a., sekretarz Skalski kl. VI b., zast. Polak kl. V b., skarbnik Giżycki kl. VII. a., kom. kontr. Ujczak kl. VIII b., Janiak kl. VIII a., Święty kl. VIII a., Polak kl. VIII b. — trzech członków wydziału: Florczyk kl. VIII b., Kubasek kl. VIII a., Mroszczak kl. VII a. Następnie uchwalono prosić pana Dyrektora, aby urządził wyższym klasom wycieczkę narciarską na Turbacz i postanowiono polecić zmianę statutu specjalnej komisji.

Dnia 25/II urządził pan Dyrektor Czech klasom VIII i VII wycieczkę na Turbacz, którą doprowadzili pp. profesorowie Brynczka, Milczanowski i Łaszczyński. Warunki śnieżne były średnie — jazda doskonała. Chociaż więc niekażdy wrócił z całemi nartami i spodniami, wszyscy byli weseli i zadowoleni.

Dnia 3/III udali się na Turbacz uczniowie kl. VI i V. Z pp. profesorów towarzyszył im oprócz wyżej wymienionych ks. profesor Kania.

Dnia 16/III odbył się staraniem „Towarzystwa Chopina“ wieczorek muzykalno wokalny. Była to jedna z tych rzadkich imprez w życiu kulturalnem Nowego Targu, które stoją na poziomie artystycznym i dają publiczności pełne zadowolenie.

Dnia 18/III odbył się w auli gimnazjalnej poranek książki. Kol. Lisiński kl. VII b. wygłosił odczyt pt. „Czytelnictwo wśród młodzie-

ży kształcącej się i jego znaczenie", poczem uczniowie rozeszli się do domu.

Dnia 18/III odbył się wieczorem w auli gimnazjalnej odczyt dla uczniów szkoły przemysłowej kol. Lisinskiego kl. VII b. z obrazami świetlnemi pt. „Marszałek Piłsudski i jego zasługi".

Dnia 19/III urządziło „Zrzeszenie delegatów klas i kierowników kół" poranek z okazji imienin naszego władnego wodza i gospodarza, marszałka Józefa Piłsudskiego. Po nabożeństwie zagrała orkiestra gimnazjalna pod batutą pana Stastnego, poczem kol. Żuk kl. VII a. zadeklamował wiersz Mączki pt. „Fanfary pierwszego pułku legjonów". Po powtórnem wystąpieniu orkiestry, kol. Lisiński kl. VII b. wygłosił odczyt pt. „Życie i czyny Marszałka Józefa Piłsudskiego". Następnie chór gimnazjalny odśpiewał kilka pieśni, a Święty kl. VIII a. zebrał burzę oklasków za deklamację „Te Deum" Kornela Makuszyńskiego. Poranek zakończyła orkiestra odegraniem „Wiązanki pieśni góralskich".

Dnia 19/III wygłosił kol Ujczak w szkole powszechnej odczyt pt. „Pierwszy żołnierz Polski Odrodzonej Józef Piłsudski". Jest to już drugi wypadek, w którym uczniowie wygłaszają odczyty w obrębie innych szkół.

Dnia 19/III odbyło się staraniem Towarzystwa młodzieży kat. „Orły" przedstawienie pt. „Królewicz umiera". Widać było staranne opracowanie sztuki — wszystkim podobały się stroje rycerskie, a i gra niewiele pozostawiała do życzenia.

Dnia 2/III wyświetlana była pierwsza serja filmu pt. „Hrabia Monte Christo". Film ten polecony przez profesorów wywołał wielkie zainteresowanie wśród młodzieży.

Dnia 9/III w spokojnej atmosferze semin. powstało jakieś zamieszanie. Co się stało? — pyta każda z uczenic. I jedna podaje drugiej wiadomość, że zawitał w mury szkolne coroczny gość, pan wizytator Bryda. Jakiś duch przestrachu wionął przez wszystkie sale. Boże daj, żeby wszystko poszło dobrze. Na przerwach panuje wielki ruch. Wszędzie lekcje idą dobrze — ach jakże się cieszymy z tego. Bawiąc u nas 3 dni, dużo nam strachu napędził i pobudził naszą ambicję do wykazania zdobytych wiadomości. Przybył również na próbę śpiewu i uśmiechnął się, gdy z piersi prawie 60 uczenic rozbrzmiały nasze podhalańskie, prawdziwe góralskie pieśni. Lecz nietylko pan wizytator się uśmiechnął, ale także nasze polskie szczyty Tatr, owiane całunem śniegu i purpurą zachodzących promieni słońca, jakby nam wróżyły lepszą przyszłość!

Dnia 19/III w dniu imienin Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego odprawiona została msza św., w czasie której chór semin. żeńsk. odśpiewał kilka pieśni. — Następnie odbył się poranek w sali Sokoła, rozpoczęty przez chór Sem. W czasie poranku został wygłoszony referat przez kol. Kunównę, ujęty krótko, zwięźle i jasno. W czasie tej uroczystości wystąpił chór męskiej szkoły i żeńskiej, oraz jedna z uczenic szkoły powszechnej wygłosiła deklamację na cześć Wodza. — Poranek zakończono „Mazurkiem" Dąbrowskiego.

Dnia 21/III odbyło się przedstawienie urządzone staraniem „Czytelni" sem. żeńsk. pt. „Za siedmioma górami". O godzinie 4 tej odegrane było dla młodzieży, a o 8 mej dla dorosłych. — Szczególny efekt wywołało ono wśród młodzieży i przeniosło ich w krainę baśni i czarów, gdzie dzieją się niepojęte cuda. Piękne stroje, jak również i dekoracje grały niemałą rolę.

Dnia 23/III. Uroczystość ku czci imienin Marszałka J. Piłsudskiego, odbyła się w Nowym Targu nader uroczyście. Rano odprawione zostało nabożeństwo przy współudziale reprezentantów Władz i Stowarzyszeń. Następnie młodzież wzięła udział w defiladzie, skąd udała się na Uroczystą Akademję do Sokoła. Na program akademji złożyły się: reprodukcja chóru sem., przemówienie p. Dr. Hirschlera, deklamacja okolicznościowego wiersza przez uczenicę III kursu Błażkiewiczównę. „Wieniec polskich pieśni" odegrany przez orkiestrę gimnazjalną i odegranie kilku pieśni przez zespół muzyczny „Chopin". Akademję zakończyła orkiestra O. S. P. odegraniem „Wiązanki pieśni żołnierskich i legjonowych".

ŁAŃCUCH PRASOWY.

„Tercet" gimn. składa 10 zł. wzywając kol. Suską III. kl Bahrówna gimn. składa 2 zł. wzywając kol. Balinskiego kl. VIII a.

Kunówna kurs IV ty składa 5 zł. wzywając kol. Micaka „Świr" kurs III. składa 1 zł. wzywając „Trójkę bursacką" tj. kol. Florczyka, Ujczaka i Długopolskiego „Binus" — składa 1 zł. powołując M. Polka VII. gimn. „Skierka" składa 1 zł. powołując A. Powałacza VII gimn. Zapiórkowska składa 1 zł. powołując K. Rajską. Balińska składa 1 zł. wzywając Balińskiego A. VIII gimn.

Młodzież sem. i gimn. składa serdeczne podziękowania wszystkim popierającym materjalnie naszą gazetkę, a w szczególności M. Rapaczównie, byłej uczenicy, która złożyła 5 zł. i p. Dr A. Stachowi kpt., który przesłał 5 zł.

Redaktor odpowiedzialny: **Zofja Oleksówna**. DRUKARNIA „PODHALAŃSKA" W NOWYM TARGU.